

Poczucie współinoty

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 7.05.2016, 17:05:14

Gdyby mi ktoś kiedyś powiedział, że będę uczestnikiem demonstracji politycznej, to bym go wyśmieiał. A jednak. Ja, stary dziad, solidarnie przedreptałem od Alei Schucha do Placu Trzech Krzyży (tam musiałem wysiść z tego pociągu) w morzu innych ludzi. Ja, który mam wrodzoną niechęć do owczego pędu, do tłumów. Nie należałem do Solidarności. Nie udzielałem się wówczas, choć już byłem ukształtowany... jednostką.... Wyobrażam sobie, że demonstrujący czy strajkujący wówczas musieli odczuwać to samo - poczucie wspólnoty. Kiedy człowiek staje ramieniem w ramie z innymi, nieznanymi ludźmi i idzie demonstrować. Wyraża sprzeciw wobec tych samych spraw. Jakich?

Wobec nadmiaru „dobrych zmian”. Nie wszystkie zmiany proponowane przez obecnie rządzących są „dobre”. Są i sensowne. Nie jestem załepiony. A przy okazji, aby być jasno. Choć kilka razy stawałem w sejmie obok **Joanny Kluzik-Rostkowskiej**, obecnie posłanki PO, nie byłam i nie jestem zwolennikiem tej partii. Stawałem obok niej w sąsusznej sprawie, w obronie polskich koni arabskich. Nie jestem tym bardziej zwolennikiem PSL-u. Partii, która zawsze jest gotowa stawiać na pozycji obrotowego, która wie, gdzie są konfitury. Która bez enady obsadza swoimi ludźmi wszystko co się da, o, głównie stanowiska w rolnictwie, bo ten obszar dostawała w zarządzaniu w ramach ustaleń koalicyjnych. Kiedy PiS krytykuje PSL za kolesiostwo, za nepotyzm, jaki się pełni w agencjach (ANR, ARIMR, ARR) i wielu innych miejscach, ma rację. Tyle, że to czysta hipokryzja. Teraz PiS robi dokładnie to samo, a ich wysokiej rangi przedstawiciel (marszałek senatu) tłumaczy z rozbrajającą szczerością, że „przecież członkowie rodzin ludzi z PiS muszą gdzieś pracować”. Na kilka godzin rozpłynął się dziad w morzu wspólnoty. Nie wiem, ile osób liczył dzisiejszy marsz KOD-u? Ale było ich mnóstwo. Co nas, czy? Sprzeciw. Sprzeciw wobec nadmiaru „dobrych zmian”. Te najważniejsze są po prostu groźne dla państwa. Zablokowanie Trybunału Konstytucyjnego, zapowiedź zmian trybu wyboru „nieposusznej” Krajowej Rady Sądownictwa, próba majstrowania przy konstytucji, powszechny nepotyzm, no i „dobra zmiana” w hodowli koni arabskich w naszym kraju. Ta ostatnia sprawa to wbrew pozorom nie jest gwóździem, który uwiera buty wyśmienicie koniarzy. Sądzę, że większość uczestników dzisiejszego marszu protestacyjnego - podobnie jak ja - nie chce żyć w kraju rządzonym przez jednego człowieka, który na dodatek nie ponosi żadnej odpowiedzialności konstytucyjnej za swoje decyzje. Człowieka, który leczyć kompleksy winy z powodu śmierci brata, szerzy paranoiczną religię smoleńską.... Religia, która dzieli naród niczym nóż. A jest to religia niezwykle nietolerancyjna, wbrew naukom **Jana Pawła II**, na którego tak chętnie się powołuje prawica, a który nawoływał do ekumenizmu. Co to są owy oznacza? Proszę zajrzeć do sąowników. Niestety, ekumenizm jest obcy twórcom i siewcom religii smoleńskiej. Nie chcę żyć w kraju rządzonym przez człowieka, który leczyć kompleksy wyobraża sobie, że jest drugim Naczelnikiem Państwa, co daje mu mandat do jednoosobowego zarządzania nim. Kiedy tak płynął w morzu wspólnoty, zastanawiałem się nad dwiema kwestiami. Jak to się stało, że zwolennicy „dobrych zmian” wygrali ostatnie wybory? Trudno to

zrozumieć, kiedy widzi się, jak wielkie rzesze ludzi owe „dobre zmiany” mobilizują... do demonstrowania. A druga – rośnie w człowieku nadzieja, że może nie trzeba będzie czekać trzy i pół roku na to, aby położyć kres temu tsunami „dobrych zmian”. Może uda się zbudować tam temu tsunami wcześnie.

Skoro jest nas tak wiele. **Marek Szewczyk**